

Cena Kurjera

WE LWOWIE
Kwartalnie 8 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadwyżanie do
domu dopłaca się 20 ct
miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicę kwartal-
nie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: Rewakowicz Henryk. Odpowiedzialny: Czerwiński Bolesław.

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne — za każdy wiersz
12 ct. Reklamy w ru-
bryce „nadesłane“ za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-
ją się.

Rzymsko-katolickie:
Dnia: B. Zielone święta.
Wtorek: Ziel. święt.
Pojutrze: Petroneli Panny.

Grecko-katolickie:
N. S. S. Ot. Hl. 6.
Fteodota.
Patrikyja.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej 1. 8.

Kalendarz myśliwski. Aż do 1. czerwca wszelkie
polowania zakazane.

Wschód słońca o 4 godz. 14 m.
Zachód „ o 7 „ 42 „
Barometr 764 Pogoda niestała.

Od Administracji.

Podczas sezonu kąpielowego t. j. od 1. czerwca do 1. października r. b. dla dogodności P. T. wyjeżdżających do kąpiel i na letnie mieszkania wyjątkowo przyjmować będziemy prenumeratę na Kurjer Lwowski tygodniowo, a to po 40 ct. za tydzień. — Wysyłkę Kurjera niezwłocznie rozpoczynać będziemy od dnia otrzymania przedpłaty. Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Cywilizacja i ukazy carskie.

Podaliśmy przed kilku dniami treść nowego ukazu, który nosi datę dnia 25 maja 1887, a dotyczy cudzoziemców napływających do Rosji. Niemieckie dzienniki potwierdzają i uzupełniają brzmienie telegraficznego doniesienia. A więc na całym szerokim, zachodnim, pogranicznym państwie państwa rosyjskiego, począwszy od niemieckich nadbałtyckich prowincji, skończywszy na Bessarabji, a więc na całym obszarze wszystkich ziem dawniej polskich, wzbromiono cudzoziemcom nabywać własność ziemską lub zawierać prawne umowy, pozwalające posiadłość ziemską użytkować. Dziedziczenie bezwarunkowe i nieograniczone własności ziemskiej, znajdującej się już w ręku cudzoziemców, dozwolone tylko małżonkom i spadkobiercom w prostej linii descendentalnej. Iuni kobiercom zobowiązani pozbyć się swego dziedzictwa ziemi w przeciągu trzech lat na rzecz krajowca. Jeżeli tego nie uczynią sami z wolnej woli, nastąpi sprzedaż ich ziemskiej własności drogą przymusowej licytacji, z której zyskana cena kupna będzie wypłaconą zmuszonemu do podobnej sprzedaży.

W obrębie Królestwa polskiego odsądzeni są cudzoziemcy nawet od prawa pełnomocnych i samodzielnych administratorów majątków ziemskich. Własność gruntowa w miastach wyjęta z pod przepisów powyższego ukazu.

Jest on według dzienników rosyjskich, które go z niesłychanym podobno zadowoleniem przyjmują, uważany przedewszystkiem za jeden z najskuteczniejszych środków przeciw napływowi ziem wiołu niemieckiego do zachodnich dzielnic państwa rosyjskiego. Od dawna już mianowicie państwa rosyjskiego, w prasie rosyjskiej, w moźna się było spotykać w prasie rosyjskiej, w memorjałach urzędowych nawet ze skargami i obawami wywołowanymi klującym w oczy faktem, że dziesiąta część własności ziemskiej Królestwa polskiego znajduje się już w ręku niemieckim. Z tego stanowiska uważając rzeczy, przedstawia się nowy ukaz jako nowe ogniwo owej wojny, jaką mimo trwającej nabyto nieprzerwanie przyjaźni politycznej, mimo nieprzewidzianych na dzisiaj dróg i wypadków przyszłości, Rosja i Prusy prowadzą z sobą w dziedzinie plemiennej, celnej, dziennikarskiej.

Nowoje Wremia uważając trwanie przepisów nowego ukazu wyraźnie za tymczasowe, wita z zadowoleniem rozporządzenie, zapobiegające dalszemu szerzeniu się w kraju rosyjskim Niemców, którzy Rosjan (tj. Polaków) powykupowali i ciągle wykupują...

Inaczej przedstawia się sprawa nowego ukazu, skoro mu się przypatrzemy ze stanowiska naszego specyficznego interesu i ogólnie humanitarne-go. Nie ma się niestety co ludzi, a można tylko

szczerze boleć, że ukaz ów zwracający się nibyto przeciw napływowi teutońskiemu do Rosji, dotyka w pierwszym rzędzie nasze interesa. Polaków poddaństwa pruskiego i austriackiego, którzy nie mając zaszczytu ani chęci zaliczania się do narodowości niemieckiej, szukali po za kordonem rosyjskim sposobu życia, nie mogąc go znaleźć na miejscu, starali się korzystać ze swych kapitałów niedostarczonych na miejscu, wystarczających jako tako za kordonem rosyjskim, nabywając ziemię bądź to na własność, bądź biorąc ją w dzierżawę. Nie wiemy wprawdzie, jak praktyka władz rosyjskich wytlumaczy sobie wyraz stawiający na indeksie „cudzoziemców“.

Dziennik Pozn. wypowiada zdanie, że byłoby wielkim błędem ze strony państwa, chcącego być słowiańskiem, występującego w roli jakiegoś opiekuna słowiańskiego żywiołu, broniącego się przeciw wpływowi teutońskiemu, obejmować surowością i bezwzględnością nowego ukazu żywioł, który politycznie będąc cudzoziemskim, plemiennie nim przecież nie jest.

Dziennik wielkopolski tedy ma nadzieję, że praktyka złagodzi tutaj wszelkie surowości i bezwzględności, jakie na pierwszy rzut oka przedstawia litera prawa. Natomiast trudno się oprzeć przygnębiającemu wrażeniu, jakie nowy ukaz przedstawia pod względem ogólnie humanitarnym.

W cóż się obrócić wobec podobnych środków, zarządzonych przez państwo przeciw państwu, przez naród przeciw narodowi, wszystkie owe optymistyczne teorie o braterstwie ludów, o ciągłym postępie, o zwycięstwie prawd chrześcijańskich?

Groch na ścianę wobec systemów autokratycznych, dopóki ludy same nie ockną się i nie przestaną służyć absolutyzmowi przez politykę wzajemnej zawiści i gnębienia!

Listy z kraju.

Kraków 27. maja. (Profesor Bochenek o komitecie pogrzebu Kraszewskiego. — Ruch przedwyborczy. — Koło literacko-artystyczne. — Topiarnia łoju) Na pełnym publicznym posiedzeniu Rady miejskiej, odbytem na wieść o zgonie śp. Zybliewicza, dr. Zoll postawił wniosek, aby do komitetu, pogrzebem zająć się mającego, zaprosić wszystkich tych zacnych członków, którzy urządzali tyle głośny pogrzeb śp. Kraszewskiego.

Przeciw temu wnioskowi, ku niemałemu zdumieniu obecnych, przemawiał profesor Uniwersytetu dr. Bochenek, bez ogródki wypowiadając zdanie, iż niektórzy członkowie tamtego komitetu „popelnili polityczne beztakty“, a więc Rada powołując napowrót do życia cały komitet, dałaby poniekąd wyraz solidaryzowania się z występami tych osób, a to nastąpić nie powinno.

Przemówienie to jest dowodem, że nawet w sferach mocno konserwatywnych, do których dr. Bochenek jest zaliczanym, wiadome wystąpienie docenta Jordana i jego satelitów, kompromitujące uznane zostało, a w obec tego wszelkie obrony, jakie za sprawcami skandalu Czas uznał za stosowne wygłosił, pozostaną frazesami.

Młodzież akademicka, przeciw udziałowi której w pogrzebie, z energią godną uczeiwej sprawy przemawiano, z powodu tego wystąpienia dr. Bochenka w Radzie złożyła mu podziękowanie, gdyż rzeczywiście stał on się jedynym profesorem, publicznie dającym wyraz, iż postępowanie niektó-

rych członków komitetu pogrzebu śp. Kraszewskiego względem młodzieży było co najmniej niewłaściwym.

Ruch przedwyborczy tem się dotąd objawia, iż na każdym kroku słychać można o nowych, jak z pod ziemi wydobywanych kandydatach do radzieckiej godności. Wybranych ma być na przyszły miesiąc w dniach 17, 20, i 22. razem 34 radnych, bez przesady powiedzieć można, iż kandydatów jest dziesięć razy tyle. Kandydaci owi tak wiele słyszą o potokach słów wygłaszanych w Radzie, a tak mało widzą realnych korzyści dla miasta z tych debatów i dyskusyj, iż nie bez racji każdy z nich utrzymuje, iż tak dobrym radcą, jak członkowie dotychczasowej większości, być zdoła bez wyteżeń umysłowych i straty czasu.

W przyszłym tygodniu odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków koła literacko-artystycznego. Będzie czas o działalności pomówić, gdy się usłyszy sprawozdanie, tu tylko czynię wzmiankę, iż rozpoczęto silną agitację, aby niedopuszczyć żadnej zmiany osób składających zarząd, — aby żaden nowy duch nie zamącił sennego spokoju i instytucyj, tyle potrzebnej i mogącej być pożyteczną. Czy to się dobrem okaże trudno przesądzać, jednak fakt sam zasługuje na zaznaczenie.

W tych dniach rozeszły się między ludzi ostatnie szczątki z wielkim hałasem zakładanej niedługo miejskiej topiarni łoju. Był to jeden z projektów, mających zdaniem projektodawców uszczęśliwić gminę i zaprowadzić nową erę dla jej wiecznie na suchoty cierpiących finansów. Topiarnia przetopiła wydane na jej urządzenie pieniądze, lecz łoju, dla którego ją powołano do życia nie wiele ujrzała. Niech jej lekka będzie — opinia krakowskich wyborców o takiej gospodarce ojców miasta.

Starasól 25. maja. (Sprawa obsadzenia posady nauczyciela stałego). D. 21. maja br. doczekano się od r. 1868 zaprezentowania stałego kierownika szkoły w mieście Starejsoli przez reprezentację gminną, która własnym kosztem szkołę utrzymuje i nauczycieli opłaca.

Od roku powyższego bowiem było na tej posadzie kilkunastu nauczycieli tymczasowych, pomiędzy którymi kilku zdolnych z wyższym wykształceniem, zajmujących obecnie daleko lepsze posady, lecz niestety żaden nie miał szczęścia przypodobać się miejscowemu plebanowi ks. Józefowi Guzykowi, byłemu dziekanowi i exkanonikowi, gdyż kapłan ten z miłości chrześcijańskiej, obchodził się z nauczycielami gorzej od owych sług i najemników, nazywając ich niedoukami, napędzonymi ze szkół i hołotą.

Obecnie zaprezentowany nauczyciel p. Teofil Piszklewicz, zajmujący tę posadę prowizoryczną od ośmiu lat, ze stratą dodatków pięcioletnich, doczekał się w dniu powyższym uchwały Rady gminnej, która w dowód jego pracy i gorliwości około dobra powierzonej mu szkoły mianowała go stałym kierownikiem.

Zdawało się wszystkim mieszkańcom miasta i całej inteligencji, że sprawa ta pójdzie gładko jednogłośnie uchwałą, lecz niestety radny ks. Guzyk, który na posiedzeniach Rady nigdy nie bywa, raczył przybyć z okropnym protestem przeciw p. Piszklewiczowi.

Zarzucił mu, iż nie jest religijnym, w kościele rzadko bywa i nie klęka, przed ks. Guzykiem się nie spowiada i na pozdrowienie chrześcijańskie nie odpowiada, przeto nie może być stałym nauczycielem mianowanym.

Nadaremnie tłumaczył mu zacny i wieloletni

burmistrz p. J. Wojtasiewicz, że to nie jest prawdą, że nauczyciel jest religijnym i religijnie dzieci wychowuje, nadaremnie przedstawiał mu szanowny radny p. J. Sokołowski, że bywa w niedzielę i święto w kościele i klęka przykładnie, kiedy potrzeba, że ksiądz tego od ołtarza widzieć nie może, bo jest krótkowidzącym, nadaremnie przedkładali inni radni, że się spowiada w Samborze i na każde pozdrowienie odpowiada, radny ks. Guzyk nie dał się przekonać, podyktował ten protest do protokołu posiedzenia, podpisał takowy i nakazał radnemu organiscie swój podpis położyć. Jest więc protest przez ks. Guzyka i organistę Sowiaka et compagnie potwierdzony.

Nadzieja ta jednak przywiązywana do tego protestu łatwo go zawiedzie, gdyż król wolne miasto Starasól nie igra w ciuciubabkę, nie wybiera nauczyciela dla ks. Guzyka, lecz dla swoich dzieci, i tego musi mieć, którego umiowało i który swoją pracą i wzorowem zachowaniem się na to sobie zasłużył.

Zarzut niereligijności dotyczy nie nauczyciela, tylko ks. Guzyka, gdyż parafianie mają wiele dowodów podkopywania i osłabiania zwyczajów religijnych przez niego, a mianowicie:

Był zwyczaj odwieczny, że ksiądz na święta Wielkanocne święcił dar Boży po domach, błogosławiąc oraz cały dobytek. Tego roku nie święcił nikomu. Większa część parafian jadła nie święcone potrawy, inni odważniejsi, święcili sobie. Był zwyczaj odprawiania majowego nabożeństwa ku czci Bogarodzicy, ks. Guzyk zwyczaj ten zniósł, chociaż wszędzie w okolicznych miasteczkach i włościach to nabożeństwo solennie się odbywa. Biedni, a religijni parafianie starosolscy nie upadli w wierze, obrali sobie figurę Ukrzyżowanego przy drodze rządowej i nie zważając na błoto i deszcz, odprawiają codziennie nabożeństwo ku czci Marii, a kościół zamknięty i ks. Guzyk odkazuje, że to jest demonstracja, a nie nabożeństwo.

Nie czas i miejsce opisywać wybryki tego kapłana, który widzi źdźbło w oku brata swego, a tramu w swoim własnym nie widzi, ale czas byłby, aby już raz ustąpił z godności przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej, gdyż perjoł urzędowania minął w grudniu 1886 r., a ponieważ wybór Rady szkolnej miejscowej nie wypadł po jego myśli, wyszukuje tylko różne błahie powody do zwleknięcia wyboru przewodniczącego.

„Potęga ciemnoty“.

Zakaz przedstawienia dramatu Tolstoja „Potęga ciemnoty“ był dlań najlepszym poleceniem. W ciągu miesiąca rozczytano 80.000 egzemplarzy tej sztuki tendencyjnej, w której autor pokazuje do czego pro-

wadzi potęga ciemnoty, ciągnąca od wieków na biednym ludzie rosyjskim.

Treść i charakter dramatu nie są wymysłem poety. Tolstoj umyślnie żył lat parę na wsi pod Moskwą wśród ludu, pracując z nim razem i dla tego figury jego dramatu są wprost wzięte z życia.

Fabula sztuki jest następująca:

Włóścianka, utrzymująca stosunek miłosny z parobkiem, postanawia zgładzić swego męża, którego drugą jest żoną, ze świata. Matka kochanka dostarcza trucizny, którą chłop zostaje zabity, gdy przed śmiercią z pominięciem głupowatej córki z pierwszego małżeństwa, zapisał majątek swej żonie.

Po śmierci męża, żeni się z nią ów parobek, Nikita, który z ust matki dowiaduje się jakiej zbrodni zawdzięcza posiadanie tony i wskutek tego z rozpacz starą się zagłuszyć samienie w wodce i rozpuścić. Uwodzi on wydziedziczoną córkę swego zmarłego pana, Akulinę, która daje życie dziecku. Matka i żona Nikity postanawiają jednak zamordować dziecko i zmuszą Nikitę do spełnienia zbrodni. Owoc kazirodczego stosunku zostaje usunięty, ale zbrodnia popełniona na nowo wywołuje rozpacz w jego duszy. Aby położyć koniec nędzemu życiu, chce on sam je sobie odebrać, ale wtedy przypomina sobie pobożne nauki swego ojca i postanawia wyznać wszystko i oddać się pokucie. Akulina znalazła tymczasem męża, a przy uczcie weselnej Nikita opowiada wszystko, starając się oczyścić z winy swą matkę i żonę. Płacząc całuje go wtedy sędziwy ojciec jego, będący na uczcie i drżącym głosem powiada: „Bóg będzie dla cię łagodnym sędzią, mój synu, tyś sam nie chciał siebie oszczędzić, więc Pan nad tobą będzie mieć miłosierdzie“.

Na tem kończy się dramat, który jest wzruszającą obroną biednych ofiar ciemnoty.

Pożar opery komicznej w Paryżu.

Oto dalsze szczegóły z pożaru opery komicznej w Paryżu, które znajdujemy w dzisiejszych dziennikach zagranicznych:

Opera komiczna była jednym z czterech przez państwo subwencjonowanych teatrów, subwencja wynosiła 300.000 franków, za co dyrekcja miała obowiązek przedstawiania pewnej liczby oryginalnych nowych utworów. Był to jedyny teatr paryski, w którym żaden jeszcze dyrektor nie zbankrutował.

Z początku pocieszano się, że liczba ofiar nie będzie bardzo znaczną, tymczasem jednak zdaje się, że obliczenie dziennika „Cri du peuple“, który przypuszcza, że przeszło dwieście zginęło ludzi, sprawdzi się.

Podobnie jak przy pożarze Ringteatru w Wiedniu, policja wołała „Alles gerettet!“, paryscy policjanci pocieszali publiczność okrzykiem „N'ayez pas peur!“

Na schodach do galerji znajdują najwięcej

trupów, na jednym miejscu znaleziono ich dwadzieścia i pięć. Trupy leżące z góry były niemal zupełnie zwęglone, dalsze zaś zdaje się, że zginęły z uduszenia.

Były to prawie same kobiety, suknie na nich poszarpane, a twarze zakrwawione, widocznie biedne ofiary gwałtem cisnęły się do wyjścia.

Na schodach do garderoby, liczących 170 stopni, znaleziono chórzystów i chórzystki zbite w jeden kłębek. Niektóre trupy paliły się jeszcze płomieniem. W kącie, do którego nie dotarły jeszcze płomienie, leżały trzy kobiety: jedna starsza z otwartymi ustami ścisnęła ręką pierś, druga tancerka w pełnym kostjumie, zupełnie nieuszkodzona, a tylko uduszona dymem, a wreszcie trzecia otyła kobieta, której dotychczas nikt nie rozpoznawał.

Na Boulevard des Italiens tłum ludzi czeka w głuchym milczeniu na wiadomości z wnętrza. Kordon wojskowy otacza mury spalonego gmachu, które grożą zawaleniem się.

Wszystkie teatry paryskie urządzają przedstawienia na dochód rodzin po ofiarach pożaru.

Wszędzie dyskutują projekta ustawy, żądanej przez deputowanego Acharda, która na przyszłość zabezpieczyć by miała od podobnych niebezpieczeństw.

Komiczna opera nazywała się u mieszczanstwa paryskiego „teatrem zaręczyn“, tam bowiem zazwyczaj urządzano spotkania młodych ludzi, których połączyć ze sobą zamysłano. Łoże tego teatru były nadzwyczaj ciasne, krzesła w parkiecie wąskie. Damy nie miały przystępu na parkiet, dlatego też pomiędzy ofiarami znajdują się najwięcej kobiet, które z galerji nie miały czasu ratować się.

Z izby sądowej.

Sambor 27. maja. (Zakłócenie spokojności publicznej). Przed trybunałem sądów przysięgłych toczyła się tu w dniach 25. i 26. maja br. zajmująca rozprawa przeciw Teodorowi Bieleckiemu o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego (§ 65 k.). Rozprawa ta, przy której niektóre ujęty w roku karnego trybunału lwowskiego w roku 1883 przeciw Oldze Hrabar, Naumowiczowi i innym wydanego odczytane zostały, jest tylko dalszym ciągiem owej rozprawy lwowskiej. Skład trybunału: radca Jakubowski, przewodn., Kunzek i adiunkt Wajdowicz wotanci. Protokół ausk. Rappi. Oskarżenie wnosi sam prokurator Woronieski, a oskarżonego broni tutejszy młody adwokat dr. Irzyczek.

Oskarżony Teodor Bielecki lat 47 z Doliny, brunet, silnie zbudowany, dość przystojny, na pierwszy rzut oka robi dobre wrażenie, jednak świą-

Od Apenin po Andy.

(Ciąg dalszy.)

Zdarzały się dni niepogody, podczas których siedział wiecznie zamknięty w kajucie, kiedy wszystko tańcowało, w pośród chóru narzekań pełnych trwogi i przekleństw dosadnych; wtedy sądził, że już nadeszła jego ostatnia godzina. Kiedy indziej znowu morze było ciche i żółtawe, gorąco nie do zniesienia, nudy śmiertelne; godziny wlokły się leniwo i straszliwie, a podróżni znużeni, oszołomieni, siedzieli w koło stołów nieruchomi, wyglądając niby na pół umarli. A podróż nigdy się nie kończyła; morze i niebo, niebo i morze, dziś jak wczoraj, jutro jak dziś — jeszcze — zawsze — wiecznie! Całymi godzinami stał na pokładzie, oparty o poręcz, i wpatrywał się w to morze bez końca, oszołomiony, snuły mu się po głowie myśli o matce dziwnie poplątane, aż póki znużone powieki nie opadły i sen na prawdę go nie zmorzył; a wtedy ukazywała mu się owa twarz nieznaną, która nań patrzyła z politowaniem, i powtarzała mu na ucho: — Twoja matka umarła! — a ten głos zrywał się ze snu na równe nogi, aby śnić dalej z oczami otwartymi i patrzeć na widnokrąg niezmienny, jednostajny.

Podróż trwała dwadzieścia siedm dni! Ostatnie jednak były najlepsze. Pogoda była piękna i powietrze dość chłodne. Chłopiec zapoznał się był z poczciwym staruszką z Lombardji, który jechał do Ameryki, aby odszukać syna, rolnika, uprawiającego kawał ziemi w okolicy Rosario; opowiedział on mu wszystko o swoim domu, a staruszek powtarzał mu zawsze, klepiąc go ręką po

karku: — Odważnie, „bagai!“ odszukasz swoją matkę zdrową i szczęśliwą. — Ta znajomość pokrzepiła go, jego przecucia ze smutnych zmieniły się na wesole. Siedząc na przedzie statku, obok staruszka śmiała fajeczkę, wśród garstki emigrantów śpiewających, wyobrażał sobie w duchu po raz setny, swój przyjazd do Buenos Aires, widział się już na pewnej ulicy, odszukiwał magazyn, rzucał się na szyję krewnemu: — Jak się ma moja matka? Gdzie mieszka? Chodźmy do niej! Chodźmy prędko! — biegli razem, wchodzili na schody, drzwi się otwierały... Tu urywał się monolog, jego wyobrażenia tonęły w uczuciu rzewnoci niewysłowionej, która go pobudzała do wyjścia małego medalika, na piersiach zawieszzonego, po czem, ucałowawszy go, zaczynał szeptać pacierze.

Przybyli nareszcie dnia dwudziestego siódmego, rachując od chwili, w której statek z portu wypłynął. Na niebie świeciła jutrzienka różowa, zaczynał się prawdziwy dzieńek majowy. Parowiec zarzucił kotwicę przy ujściu olbrzymiej rzeki La Plata, nad brzegiem której rozłożyło się szeroko, wielkie miasto Buenos Aires, stolica Republiki Argentynskiej. Ta przepyszna pogoda, wydała mu się dobrą wróżbą. Mało ze skóry nie wyskoczył z radości i niecierpliwosci. Jego matka, była już bardzo blisko. Zobaczy ją za kilka godzin! I on znajduje się w Ameryce, w nowym świecie, i zdobył się na tyle odwagi, dostać się aż tu sam jeden! Cała owa tak długa podróż, zdała mu się trwać zaledwie chwilę przelotną. Zdawało mu się, iż przeleciał we śnie przestrzeń olbrzymią i zbudził się dopiero, tu, na miejscu. Tak był uszczęśliwiony, iż prawie się nie zdziwił i nie zmartwił, gdy sięgnąwszy do kieszeni, nie znalazł tam już

tylko jeden węzełek, z dwóch, w których miał podzielony cały swój skarb małeńki, na to aby pierśniędy nie zgubił. Ktoś mu go ukradł, zostało mu ledwie kilka lirów, ale co go to obchodziło, teraz, kiedy czuł się blisko matki? ze swoim workiem w ręce, przesiadł się razem z wielu innymi Włochami do małego parowca, który dopłynął z nimi, mała odległość od brzegu, ze statku zaś dostał się na łódź noszącą nazwę „Andrea Dorji“, wyjął dowołał na tamie, pożegnał swojego starego przyjaciela lombardczyka, i szerokimi krokami poszedł się ku miastu.

Gdy znalazł się na początku pierwszej ulicy, zatrzymał jakiegoś przechodnia, prosząc o wskazaniu mu drogi, na ulicę „Los Artes“. Trafili szczęśliwie na wyrobniaka Włocha. Ten wypatrzył się na niego z ciekawością i spytał, czy chce czytać. Chłopiec zapewnił, iż czyta dobrze. — A zatem — rzekł mu wyrobniak, wskazując ulicę, którą był wszedł — idź tędy prosto, czytaj naprzeciw ulicy na wszystkich rogach; nakoniec znajdziesz tę, której szukasz. — Chłopiec mu podziękował i puścił się ulicą wskazaną. Była to ulica prosta, tenka i nieskończona, ale dość wąska; po obu bokach stały domy niskie i białe, wyglądające na „ville“, pełno w niej było przechodniów, karet, wozów olbrzymich, które turkotały ogłuszająco; tu i ówdzie powiewały ogromne chorągwie, barw różnaitych, a pod nimi były napisy, dużemi literami, zapowiadające odjazd parowców do miast jemu nieznanych. Idąc, zwracał się na prawo i lewo; widział nowe dwie ulice, proste i długie, jak okiem zasięgnął, tak samo zabudowane domami niskimi i białymi, pełne ludzi i wozów, wycięta prościutką, a zakończoną, szeroką piaszczyną amerykańską, podobną do morza powierzchni. Mia-

dectwo urzę
w Dolinie,
spokojnego,
tego niepo
stkiemu, co
równą zacię
kat. jak i
rozprawy
sprawiedliw
dectw.

Był on
zaniem za
brząz czci i
monstracyjn
sie pobytu
la i Metode
choć ma
czytał wiele
Do 1875 r.
z której to
wskutek pol
wyroku dys
tem został
dla Galicji
mował aż d
duszą całą
w powiecie
szedł na pr
w starostwie
targów z m
tyńskim, co
przy rozpra
szy prawosł
wiada on, n
a Rusin teg
z Konstanty
szym wywo
przewodnic

Na obc
ju huculski
mowicza, D
studentów
Radziwiłow
kartę woln
gu bawił 3
obiadach i
negował
złotem lya
sem, Apuch
rzekł pomi
wawczych.

Porobił
w Dolinie, z
cerkwi w c
cił na siebi
tografować
dia siebie,
sądowym, d
ramach św.

Na obc
ju huculski
mowicza, D
studentów
Radziwiłow
kartę woln
gu bawił 3
obiadach i
negował
złotem lya
sem, Apuch
rzekł pomi
wawczych.

Porobił
w Dolinie, z
cerkwi w c
cił na siebi
tografować
dia siebie,
sądowym, d
ramach św.

Na obc
ju huculski
mowicza, D
studentów
Radziwiłow
kartę woln
gu bawił 3
obiadach i
negował
złotem lya
sem, Apuch
rzekł pomi
wawczych.

Porobił
w Dolinie, z
cerkwi w c
cił na siebi
tografować
dia siebie,
sądowym, d
ramach św.

Na obc
ju huculski
mowicza, D
studentów
Radziwiłow
kartę woln
gu bawił 3
obiadach i
negował
złotem lya
sem, Apuch
rzekł pomi
wawczych.

Porobił
w Dolinie, z
cerkwi w c
cił na siebi
tografować
dia siebie,
sądowym, d
ramach św.

Na obc
ju huculski
mowicza, D
studentów
Radziwiłow
kartę woln
gu bawił 3
obiadach i
negował
złotem lya
sem, Apuch
rzekł pomi
wawczych.

dektwo urzędu gminnego i świadectwo starostwa w Dolinie, przedstawiają go jako człowieka niepokojnego, chytrego, chciwego, mściwego i zięjącego niepomaganą nienawiścią przeciwko wszystkiemu, co nie „ruskie” i co nieprawosławne. Z równą zaciętością występuje on przeciw religii rzymskiej i przeciwko religii grecko-katolickiej. Tok rozprawy i zachowanie się jego wśród takowej niesprawiedliwiły prawie w całości treść owych świadectw.

Był on karany 4 miesięcznym ciężkim więzieniem za zbrodnię oszczerstwa, aresztem za obrazę czci i 8 dniowym aresztem policyjnym za demonstracyjne występowanie przeciw Austrii w czasie pobytu swego w Rosji na obchodzie św. Cyryla i Metodego; jestto człowiek niższych studiów, chociaż ma dość inteligencji, bo — jak powiada — czytał wiele dzieł treści historycznej i religijnej. Do 1875 r. był nauczycielem ludowym w Dolinie, z której to posady za przestępstwa służbowe wskutek polecenia ministerstwa oświaty na mocy wyroku dyscyplinarnego usunięty został. Wnet potem został przełożonym filii banku rolniczo-kredyt. dla Galicji i Bukowiny w Dolinie i posadę tę zajmował aż do roku 1886. Przez ten czas oddał się duszą całą pielęgnowaniu idei panslawistycznej w powiecie dolinańskim. W lutym 1884 r. przeszedł na prawosławie i zgłosił to swoje przejście w starostwie w Dolinie, wrzekomo z powodu targów z miejscowym gr. kat. parochem ks. Zopatyńskim, co jest jednak nieprawdą, bo jak sam przy rozprawie zeznał, był on już od 20 lat wdrużony prawosławny; grecko-katolicki obrządek, powiada on, nie jest ani wschodnim ani zachodnim, a Rusin tego wyznania, to człowiek, który uciekł z Konstantynopola, a nie dobiegł do Rzymu. Dalej w wywodach w tym kierunku położył koniec przewodniczący trybunału.

Na obchód Cyryla i Metodego pojechał w stroju luculskim do Petersburga w towarzystwie Naukowicza, Dobriańskiego, Markowa, Korola i dwóch studentów kurbasa i Kozowskiego, otrzymawszy w Radziwiłowiu od jakiegoś nieznajomego (?) pana kartę wolnej jazdy tam i napowrót. W Petersburgu bawił 3 tygodnie, był u wielkich panów na obiadach i wieczorach, (choć jeden z świadków nanegował to, mówiąc, że chyba w kuchni...) jadał złotymi łyżkami i poznał się z Ignatiewem, Giersem, Apuchtinem i prof. Müllerem, który mu przyrzekł pomieścić jego córki w zakładach wychowawczych.

Porobił nawet jak opowiadał przed świadkami w Dolinie, znajomości z carską familją, a będąc w cerkwi w czasie obchodu w stroju chłopskim, zwrócił na siebie uwagę cara, który mu się zaczął fotografować i jedną taką fotografię zatrzymał dla siebie, a drugą, która się znajdowała na stole sądowym, dał jemu wraz z obrazkiem w drogich ramach św. Włodzimierza, w takich samych ra-

mach obrazek Matki Bożej otrzymał od carowej. Wszystko to tak opowiadał i pokazywał w Dolinie publicznie, to w kasynie, to na ulicy, to w domu przed wielu osobami, wychwalając tamtejsze stosunki, a ganiąc nasze; w mowie używał zawsze „u nas”, a gdy go zapytano gdzie u nas, odpowiedział „w Petersburgu”.

Będąc sam prawosławnym, starał się całą siłą propagować szyzmę, głosząc, że gdyby miał kilku zwolenników, wybudowałby w Dolinie cerkiew prawosławną od złota kapiącą bez konkurencji. Udało mu się jednak tylko dwóch wyznawców szyzmy zjednać Lassotę, z którym się poznał w kryminale w Samborze i byłego swego ucznia Antoniego Danszyja, który jednak zamiast pojechać do Chełma pojechał do Bazylianów do Dobromila, tam swój błąd wyznał i przed śmiercią na łono wiary ojców swoich powrócił i zeznał na łożu śmierci, że prośbę do starostwa o przejście na prawosławie podsygnował mu Bielecki, który ją też bez jego zezwolenia wniósł. Rodzice nieboszczyka Danszyja płakali przy rozprawie na Bieleckiego, który w ich dom wniósł nieszczęście. Danszyj syn ubogich mieszczan z Doliny, ukończył 6 klasę gimnazjalną w internacie Zmartwychwstańców, których Bielecki nazywa „zmartwychpowstańcami” a Jezuitów „wrzodem na Rusi”. Bielecki gniewał się strasznie i gromił ostro wszystkich tych, którzy chodzili do kościoła, na procesje, zdejmowali czapki przed krzyżem.

Akt oskarżenia osnuty na podstawie powyższych faktów, zarzuca Bieleckiemu chęć wzbudzenia nienawiści i pogardy przeciwko jednolitemu związkowi państwa i administracji państwowej a 19 świadków słuchanych, między którymi ks. Zopatyński gr. kat. paroch z Doliny, ks. Aleks. Cisło rz. kat. wikary z Doliny i ks. Szczepkowski superior z Dobromila, zeznali wszyscy na niekorzyść Bieleckiego, w Dolinie powszechnie „Fedkiem” zwanego, który jawnie propagował szyzmę.

Prokurator Woroniecki w świetnych wywodach podniósł, że Bielecki starał się zjednać adeptów religii prawosławnej, która jest religią polityczną dlatego, by tym sposobem zwrócić ich uwagę na Rosję, a zachwiać zaufanie do dynastji panującej i do rządu. Młody obrońca z całem przejęciem się i poświęceniem zbijał wywody oskarżenia, ale z mniej pomyślnym skutkiem.

Trybunał postawił przysięgłym dwa główne pytania, jedno w kierunku zbrodni z § 65 lit. a. k. k., które przysięgli 8 głosami zatwierdzili, a drugi w kierunku zbrodni z § 65 lit. c. k. k., które 5 głosami znegowali.

Na podstawie tego werdyktu zasądził trybunał Bieleckiego na 5 miesięcy więzienia z jednorazowym postem w tygodniu. Jak słyhać oskarżony przyjął wyrok.

sie i uciekł. Rozpowiadano, iż udał się do „Bahji Bianci”, stąd bardzo daleko. Umarł, skoro na miejscu stanął. Sklep do mnie należy.

Chłopiec zbladł.

Potem zaczął mówić szybko: — Merelli znał moją matkę, moja matka tutaj służyła u pana Mequinez. On jeden mógł mi wskazać gdzie się matka znajduje! Przybyłem do Ameryki, aby odzyskać moją matkę. Merelli wręczał jej nasze listy. Ja muszę znaleźć moją matkę!

— Biedny synku! — kobieta odrzuciła — ja nie wiem o niczem. Mogę jednak zapytać chłopca w dziedzicu. On znał dobrze młodzieńca, który załatwiał interesy Merellięgo. Może być, iż ten będzie coś o tem wiedział.

Weszła w głąb sklepu i zawołała chłopaka, który zjawił się natychmiast.

— Powiedz no mi — zaczęła kupcowa — nie przypominasz sobie przypadkiem, młodego komisarza Merellięgo, który miał niekiedy nosić listy do pewnej kobiety, służącej w domu, jednego z mieszczan tutejszych?

— U pana Mequinez? — chłopiec odpowiedział — tak jest pani, nosił nieraz. Na koniec ulicy „Los Artes”.

— Ach! pani, dzięki! — wykrzyknął Marek. Powiedz mi numer domu... nie wiesz? Błagam panią! każ mi dom pokazać — chodź przedko chłopcze; mam jeszcze kilka soldów dla ciebie!

Mowiedział to tak gorąco, iż nie czekając na kupcowej potwierdzenie, chłopiec odrzucił: — Chodźmy! — i puścił się przodem, krokiem lekkim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pobyt cesarzewicza Rudolfa we Lwowie.

Według ściśle już ułożonego programu arcyksięcia Rudolfa przyjedzie do Lwowa d. 2 lipca o godz. 9 min. 35 wieczór.

U bramy tryumfalnej powita prezydent miasta arcyksięcia krótką przemową. Wszystkie władze cywilne i wojskowe, korpus oficerski, duchowieństwo wszystkich obrządków, senat akademicki z kolegium profesorów, senat szkoły politechnicznej z kolegium profesorów oczekiwać będą przed pałacem namiestnikowskim przyjazdu cesarzewicza. Tutaj nie odbędą się żadne przedstawienia. Bezpośrednio po przybyciu cesarzewicz przyjmie wieczór u p. namiestnika.

Dnia 3 lipca, po wysłuchaniu cichej mszy w kościele katedralnym, arcyksiążę będzie przyjmował władze i deputacje, następnie zwiedzi katedrę u św. Jura, ormiański kościół katedralny, miejskie muzeum przemysłowe, muzeum hr. Dzieudrzyckiego, Dom narodny, gimnazjum ruskie, strzelnicę miejską i Wysoki zamek. O 6 odbędzie się obiad, o godzinie 9 recepcja w gmachu sejmowym.

Dnia 4 lipca, po przeglądzie załogi wojskowej cesarzewicz zwiedzi gimnazjum Franciszka Józefa, będzie przy założeniu kamienia węgielnego pod budynek gr. kat. seminarjum, a następnie zwiedzi gimnazjum niemieckie. O godzinie 12 śniadanie, a o godzinie w pół do 2giej zwiedzi gr. kat. cerkiew parafjalną, ruski instytut stauropigiański, szkołę leśną, kasyno wojskowe, zakład narodowy imienia Ossolińskich, szkołę politechniczną i strzelnicę wojskową. O godzinie 6 obiad, a o g. 9 przyjęcie u ks. Wirtemberskiego.

Dnia 5 lipca o godzinie w pół do 7mej zrana wyjedzie ze Lwowa ku Złoczowowi.

KRONIKA.

Następny numer „Kurjera” wyjdzie we wtorek o godzinie 8mej zrana, a czytelnicy zamiejscowi otrzymają go jak zwykle. — W poniedziałek *Kurjer* nie wyjdzie. Administracja otwartą będzie w niedzielę do godziny 12tej w południe, w poniedziałek zamknięta.

Po żałobnem nabożeństwie za duszę generała Langiewicza, o którym w wczorajszym numerze podaliśmy notatkę, przemówił ksiądz Jan Siemiński na temat „Kochaj bliźniego jak siebie samego”, dedukując z słów tych Chrystusowych potrzebę miłości Ojczyzny, dla której wszystko poświęcić należy. Za wzór takiego pojmovania miłości Ojczyzny postawił kaznodzieja życie ś. p. Langiewicza, który mogąc w Włoszech i Prusach dosłużyć się honorów i zaszczytów, ramię swe, wiedzę i wszystko na usługi Ojczyzny poświęcił, skoro ta tego potrzebowała. Na zaszczytnem stanowisku dyktatora postawiła Langiewicza zasługa i istotna wiedza, przyznała mu to cała Europa, która z zdumieniem patrzyła na bohaterkie zapasy Polski z Moskwą. Kaznodzieja przeszedł następnie życie Langiewicza po upadku powstania, wskazując jak bohaterki ten człowiek jał się twardej pracy, kupiectwa i przemysłu, aby na kawał chleba zapracować, a gdy Bóg mu poszczęścił za zebrany grosz ziemi kawał w Ojczyźnie nabyć się starał. Mowca poruszył następnie wiele innych głębokich myśli i zwrócił się w końcu do młodzieży gorąco i serdecznie, lecz młodzieży tej prawie, że w kościele nie było.

Niedawno jeszcze bywało inaczej, dzisiaj młodzież naszą ogarnęła apatia i materializm, a to źle świadczy o narodu naszego przyszłości.

Za spokoj duszy ś. p. Zyblikiewicza odbyły się w całej niemal Galicji żałobne nabożeństwa.

W Jaworowie odbyło się nabożeństwo dnia 27go b. m. za staraniem pana Szameli, kierownika szkoły. Kazanie wypowiedział ksiądz L. Humiński, stawiając młodzieży szkolnej za wzór życie ś. p. Zyblikiewicza.

W Przemyśle w nabożeństwie wzięła udział rada powiatowa z marszałkiem swym księciem Sapięą na czele, urzędy i jeneralicja. Po nabożeństwie odprawionem w katedrze grecko-katolickiej przez biskupa księdza Stupnickiego, udały się reprezentacje do katedry łacińskiej, gdzie także nabożeństwo odprawiono.

W Buczaczu za staraniem zwierzchności gminnej odbyło się nabożeństwo dnia 24go b. m., w cerkwi św. Pokrowy.

W Tarnopolu tak samo jak w Przemyśle odbyły się nabożeństwa i w cerkwi i kościele rzymsko-katolickim, w których wzięli udział przedstawiciele wszystkich miejscowych władz i urzędów. Raził w nabożeństwach powyższych brak młodzieży szkolnej i ciała nauczycielskiego, które nie mogły wziąć w nabożeństwie udziału, kierownicy szkół bowiem na to nie pozwolili.

sto wydało mu się olbrzymie; pomyślał, iż można by po niem błędzić dniami i tygodniami, widząc wiecznie tędy i owędy ulice, jak ta pierwsza, i sądził, iż tu już cała Ameryka zmieścić się musiała. Patrzył z uwagą na ulic napisy; nazwiska obce, które odczytywał z wielką mozolą. Przy każdej nowej ulicy, serce zaczynało mu bić gwałtowniej, myślał, iż to już jego ulica. Wpatrywał się wnie, myślał, iż to już jego ulica. Wpatrywał się w każdą kobietę, przypuszczając, iż mógłby spotkać się z matką. Zobaczył jedną przed sobą, i wszystkie krew do głowy mu uderzyła; zwrócił się z nią, spojrział; była to murzynka! I szedł, szedł, coraz kroku przyspieszając. Doszedł do jednego rogu; gdzie się ulice krzyżowały, i stanął jak wryty na trotoarze. Była to ulica „Los Artes”. Skreślił w nią czempredzej, przeczytał numer 117, machnął w nią przyspieszając, biegł niemal galopem; dopadł do numeru 171 i tu musiał się zatrzymać, bo mu tchu zabrakło. A w duszy powtarzał: — O matko matko moja! Czyż na prawdę, mam cię ujrzeć za chwilę?! — Leci, dobiega do małego sklepiku tandeciarza. Ten sam! Zbliżył się. Na progu stała kobieta z włosami siwymi i w okularach.

— Czego chcesz chłopcze? — spytała po hiszpańsku.

— Czy to nie jest sklep Franciszka Merelli? — przemówił chłopiec z trudnością głos wydobywając.

— Franciszek Merelli umarł — kobieta po włosku odpowiedziała.

Chłopak uczuł niby pchnięcie nożem w serce.

— Kiedyż umarł?

— Eh! oddawna kobieta ręką machnęła — od kilku miesięcy. Złe mu szły interesy, zabrał

Z komitetu urządzającego serenadę na cześć najdostojniejszego arcyksięcia Rudolfa. Komitet wydelegowany z rady miasta Lwowa do urządzenia serenady w dniu 2. lipca b. r. na przyjęcie najdostojniejszego arcyksięcia Rudolfa, postanowił urządzić dwie kantaty, jedną polską, drugą ruską na chór męzki z towarzyszeniem orkiestry wojskowej i zakończyć serenadę odśpiewaniem hymnu ludowego. W produkcji tej wezmą udział czynny chór męzki galicyjskiego Towarzystwa muzycznego i Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia”. Uchwalono dalej zaprosić do współdziałania oprócz artystów i amatorów miejscowych, grecko-katolickiego seminarjum we Lwowie i w Przemyślu, tudzież Towarzystwa muzyczne w Kołomyi, Stanisławowie, Jarosławiu, Przemyślu, Tarnopolu i Stryju.

Komitet zaprasza też wszystkich panów artystów i amatorów śpiewu, poza Lwowem mieszkających, którzy nie są członkami żadnego z wspomnianych Towarzystw muzycznych, by udziałem swym zechcieli się przyczynić do świetności serenady i najdalej do 15. czerwca b. r. raczyli zgłosić się pisemnie w prezydium magistratu miasta Lwowa, wskazując zarazem rodzaj głosu (tenor, baryton lub bas). Komitet czyni starania względem ułatwień dla gości, śpiewaków zamiejscowych co do przejazdu i pobytu we Lwowie, w którym to względzie szczegółowe ogłoszenie później nastąpi.

Strzelanie królewskie odbędzie się w pierwszy dzień Zielonych Świąt dnia 29. maja b. r., w lokalnościach Strzelniczy. Wprowadzenie króla kurkowego na Strzelnicę nastąpi o godzinie 5tej po południu, poczem rozpocznie się strzelanie królewskie. Dalsze strzelanie królewskie trwać będzie do niedzieli dnia 5. czerwca b. r. do godziny 7mej wieczorem, mianowicie: w poniedziałek 30. maja, w środę 1. czerwca, w piątek 3. czerwca i w niedzielę 5. czerwca tylko z południa, zaś w sobotę 4. czerwca zrana i z południa. W poniedziałek 6. czerwca o godzinie 5tej rozpocznie się wymiar strzałów, a w czwartek 9. czerwca o godzinie 4tej nastąpi w sili strzelniczej rozdział nagród.

Nauka religii. Ksiądz biskup Solecki wydał kurendę do duchowieństwa diecezji przemyskiej, zalecając zainteresowanie się rozwojem nauki dopełniającej według statutu wydanego przez krajową radę szkolną. Kurenda podnosi, że „z postanowienia Bógota szkoła jest pierwotną córą kościoła, o którą kościół nawet wśród najtrudniejszych okoliczności po macierzyńsku się troszczy i której nigdy się nie wyrzeka”. W myśl tego pięknego określenia stosunku szkoły do kościoła kurenda wzywa duchowieństwo, aby kursa nauki dopełniającej otaczało swoją opieką, zachęcając młodzież i wzywając rodziców do uzupełnienia obowiązków. Kurenda załatwia także sprawę udzielania nauki religii w tych szkołach ludowych, do których z powodu odległości proboszczowie regularnie dojeżdżać nie mogą. Duchowieństwo parafialne ma do kilku tygodni przedłożyć wykazy tych szkół z wykazem nauczycieli, którym także nauka religii może być poruczona. „Jeżeli nauczyciel jest dobrym katolikiem i prowadzi się moralnie”, to według kurendy otrzyma upoważnienie do udzielania nauki religii.

Nam się zdaje, że nauczyciel taki nie potrzebuje żadnego osobnego upoważnienia od władzy, której bezpośrednio nie podlega.

Mianowania. Rada szkol. kraj. zamianowała Juliana Czechowicza stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym w Romanówce, i Pawła Szubra rzeczywistym nauczycielem w Nestorowicach.

Towarzystwo politechniczne urządza w drugi dzień Zielonych świąt wycieczkę naukową do Drohowyża w celu zwidzenia zakładu hr. Skarbka. Uczestnicy wyjadą rannym pociągiem w poniedziałek.

Z kolei skarbowej otrzymaliśmy pismo następujące: Z powodu otwarcia ruchu na przestrzeni Stry Munkacs wchodzi w życie z dniem 1. czerwca b. r. nowa taryfa dla ruchu osobowego, między stacjami ek. kolei państwowych a stacjami węgierskiej kolei północno-wschodniej na Munkacs, a względnie Lawoczne.

Ponieważ od tego dnia przez zaprowadzenie letniego rozkładu jazdy na rok 1887 powstało także i bezpośrednie połączenie pociągów, będzie się wydawać w naszych stacjach we Lwowie, Stryju, Stanisławowie i Drohobyczu bezpośrednie bilety jazdy do St. Ujehy, Batyn i Munkacs i na odwrot.

Wodę ze studni hydrantowej na ulicy Kopernika koło apteki Mikolascha ustawionej, należałoby podać chemicznemu rozbiorowi, gdyż do picia się nie nadaje. Zwracamy na to uwagę p. chemika miejskiego.

Tramwaje nasze kursują tak powoli, że idąc piechotą, można nie natężając się z łatwością je wyprzedzić. Sądzimy, że zadaniem kolei konnej jest oprócz wygodnego siedzenia i pospiechu. To samo należałoby i przestanki tramwajowe zbyt długie skrócić. Żeby cel ten osiągnąć wydaje się nam koniecznym siłę koni przy wozach tramwajowych pomnożyć.

Bursa Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie. Dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie w myśl uchwały z dnia 2. maja r. b. ogłasza, iż na rok szkolny 1887/8 będzie mogło być umieszczonych w Barsie 10 uczniów, a to 2 za opłatą miesięczną po 8 zł. 2 po 10 zł. a 6 za pełną po 15 zł. Rodzice chcący umieścić swych synów w rzeczonym zakładzie mają najdalej do 1. lipca wnieść podanie do Dyrekcji, Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie przy ulicy Skarbkowskiej l. 39. i załączyć metrykę urodzenia, świadectwo zdrowia i szczepionej ospy, świadectwo szkolne z pierwszego półrocza z potwierdzeniem Dyrekcji iż uczeń i nadal czyni postępy w naukach i wzorowo się zachowuje, deklaracją ile opłacać mogą, po skończonym zaś półroczu nadesłać mają świadectwo szkolne z półrocza drugiego. Dyrekcja nadmieniamy przytem, że pierwszeństwo do przyjęcia będą mieli celujący uczniowie synowie nauczycieli.

Emigracja. Dnia 26go b. m. przytrzymano w Krakowie na dworcu kolei żelaznej kilkunastu Słowaków, pochodzących ze stolicy Zemlina, w północnych Węgrzech, na wychodźstwie do Ameryki.

„Rodzina”. Ze Stanisławowa donoszą: Do tutejszego oddziału Towarzystwa „Rodzina” przystąpili w charakterze członków wspierających pp. Antoni Jaegerman, starosta i dr. Artur Nimhin, redaktor *Kurjera Stanisławowskiego*.

Z Tarnopola otrzymujemy interpelację do sławetnej zwierzchności gminnej, dla czego od dni dziesięciu nie palą się lampy, wskutek czego panują takie egipskie ciemności, że radni od Juffego do domu trafić nie mogą?

† **W Kołomyi** zmarł Ludwik Repka, radca sądu krajowego i sędziak sądu powiatowego miejskiego delegowanego, dnia 19go b. m. w 54. roku życia po długiej i ciężkiej słabości.

Czytelnia miejska w Rudkach otrzymała, od p. Emilii Bogdańskiej 143 tomów książek, które na ten cel były zbierane przez śp. Henryka Bogdańskiego. Za ten wspaniały dar składa serdeczne podziękowanie zacnej ofiarodawczyni zarząd Czytelni.

Wystawa krajowa. Dyrektor wystawy krajowej otrzymał od p. Jackowskiego, patrona Kółek rolniczo-włościańskich w Poznańskim, następujące pismo: Pełen przeświadczenia, że wszystkie dzielnice dawnej Rzeczypospolitej Polski powinny, mimo działań i granicznych słupów, utrzymywać między sobą moralne czucie wspólności interesów, i we wszystkich przedsięwzięciach moralnie się wspierać, podjąłem skwapliwie dane mi szanownym piśmie z dnia 16. z. m. upoważnienie do zbierania na rzecz wystawy etnograficznej zabytków z życia i pracy wielkopolskiego naszego ludu. — Poczyniłem też niebawem kroki gwoli zbierania przedmiotów programem wystawy etnograficznej objętych, i dzisiaj mam już pewne rezultaty mych zabiegów. I tak ks. Zdzisław Czartoryski z Sielca, przyrzekł mi zająć się zbieraniem i wysyłaniem przedmiotów z krobkiego powiatu; p. Wincenty Niemojowski z Jedca, obiecał prócz innych rzeczy, ubiory Skalmierzyczan; p. Antoni Dembiński z Węgierc, malownicze ubiory Kujawiaków; p. Rogaliński z Królikowa, ubiory Pałuczan; p. Konstanty Szczaniecki z Międzychoda, ubiory i inne przedmioty ludowe z Kościańskiego i Śremskiego; p. Kasprzewicz z Poznania, ubiory ludowe z okolicy Poznania i Kurnika.

Prócz wymienionych, udałem się do wielu innych jeszcze w rozmaitych okolicach obywateli, od których acz dotąd jeszcze odpowiedzi nie odebrałem, mogą jednakże liczyć na ich starania około przysłużenia się wystawie. Swą drogą w Kółkach rolniczych programy rozdane zostały, lecz od tych niewiele się spodziewam, cywilizacja bowiem zachodnia wprowadziła już do zagrod wiejskich swe narzędzia rolnicze i wszelkie sprzęty domowe. Postaramy się o fotografie typowe. W Towarzystwie przyjaciół nauk poznańskim są niektóre zabytki, np. cepy okute w żelazo, któreimi starościnscy słudzy rozpędzali tłumy w czasie jarmarcznych i odpustowych bójek. Jeśliby szanowny komitet wystawy zechciał z zabytków Towarzystwa korzystać, to w takim razie radziłbym nadać się do prezesa p. Augusta hr. Cieszkowskiego, który mieszka w Poznaniu przy ul. Młyńskiej nr. 9.

Jakie rezultaty osiągną nasze starania, okaże niedaleka przyszłość.

Pani Ładnowska, bawiąca, jak wiadomo, od pewnego czasu w Paryżu, postanowiła podobno porzucić zupełnie scenę. Paryski nasz korespondent donosi, iż zamiarem pani Ł. ma być obecnie poświęcenie się pedagogii. Jako pierwszy krok w tym kierunku naszej artystki uważać należy przyjęcie przez nią miejsca nauczycielki w domu ks. Władysława Czartoryskiego, który powierzył pani Ładnowskiej wychowanie swego synka. Tak donosi *Kur. Warsz.*

† **Julian Ostojka Fink** był synem porucznika kawalerji narodowej, długoletniego stróża ojczyzny na kresach; od dziecka napojony przez ojca uczuciem gorącej miłości ojczyzny, po wybuchu powstania w roku 1830, porzucił własne gospodarstwo w województwie krakowskim i zaciągnął się do wojska narodowego, gdzie dosłużywszy się stopnia porucznika, pełnił ostatecznie obowiązki adiutanta batalionu w korpusie generała Samuela Różyckiego. Po upadku powstania zamieszkał w Galicji w dziedzicznej swej wsi Komorniki, i tam w r. 1846 w czasie smutnej pamięci zawieruchy znalazł się w liczbie ofiar ludowej zacieklności. Zaledwie wygojony z ciężkich ran, które mu rok 1846 w zysku przyniósł, wziął udział w r. 1848 w formowaniu gwardji narodowej, której komendantem na cyrkuł bocheński był zamianowany.

Następnie brał udział we wszelkich pracach, mających na celu podniesienie kraju pod względem ekonomicznym. Był członkiem obu Towarzystw rolniczych, Towarzystwa ogniowego itd., w uznaniu też jego zasług Towarzystwo rolnicze lwowskie mianowało go swoim członkiem honorowym.

W ostatnich czasach brał udział w dwóch jubileuszach 50-letniej rocznicy listopadowego powstania i 25-letniego istnienia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, którego był jednym z założycieli. — Cześć jego pamięci!

Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnioną posadę grecko-katolickiej kapelanji w Ileniu, księdzu Ignacemu Mulikowi, dotychczasowemu grecko-katolickiemu kooperatorowi w Horozanie.

Operacja krtani, którą najsłynniejszy laryngoskop angielski, Morell Makenzie, dokonał w sobotę na pruskim następcy tronu, skończyła się wyjęciem polipa większych rozmiarów, aniżeli ten, który wyjęto już przed kilkoma tygodniami. W Niemczech pocieszają się jednak, że sprawa z polipem łatwiejszą jest, aniżeli z rakiem. Do narośli dostać się było można przez jamę ustną bez rozcinania krtani, co także zmniejszyło znacznie niebezpieczeństwo. Dotąd czuwalni nad chorobą następcy tronu: profesor kliniki wewnętrznej, Gerhard, i specjalista w chorobach krtani, prof. Tobold; operacji wszakże dokonał sam dr. Makenzie, w obecności prof. Bergmana.

Zapis dwudziestomilionowy. Alfred Motte, przemysłowiec z Roubaix (Francja północna) zapisał testamentem miastu 425.000 fr. z warunkiem, aby kupił, złożony do banku na procent składany, podnieiony został dopiero po stu latach. W r. 1987 kapitał dojdzie do sumy dwudziestu milionów, i użyty będzie na budowę domów dla robotników.

Prefekt policji paryskiej na nowo ogłosił rozporządzenie z roku IX i 1857 roku, zakazujące kobietom, z wyjątkiem karnawału nosić suknie męskie. Powodem tego było, że pani Dieulafoy, dzielna żona orientalisty, która się pojawiła w operze komicznej we fraku z orderem legji honorowej na balkonie.

Komitet miejski dla przyjęcia arcyksięcia Rudolfa uchwalił wczoraj utworzyć także komisję kwartalną dla pomieszczenia gości przyjeżdżających z prowincji. W tym celu właściciele domów, mający pomieszczenia próżne a urządzone, będą wezwani, aby podali swe adreśy w prezydium i cenę najmu. Znajdowiem obywatelstwa obiecuje być bardzo liczny.

Uchwalono również, prywatnym przedsiębiorcom ułatwić budowę trybun na Wysokim zamku podczas festynu.

Poruszono także myśl podjęcia wszystkich dziennikarzy, którzy z innych stron przybędą do Lwowa.

Majówka towarzyska, urządzona staraniem zarządu Towarzystwa drukarskiego „Ognisko” we Lwowie, odbędzie się dziś 29. maja bież. roku, w lasku na Pasiekach, z następującym programem: Koncert muzyki wojskowej 95. pułku. O godzinie 4tej rozpoczyna się tańce przeplatane zabawami towarzyskimi, jako to: gra w obęrcze, kregelnia sznurowa, strzelanie z flobertów, huśtawka itp. O godzinie 6tej wieczorem puszczane będą dwa olbrzymie balony. Na majówce ukaże się jednodniówka p. t.: „Listek z Majówki”. O godzinie 7mej nastąpi rozdanie trzech nagród dla dam za trafne rozwiązanie szarady, a jedna nagroda dla panów za rozwiązanie rebusu. O godzinie 9tej wrót do miasta z muzyką i lampionami. — Wstęp od osoby 30 cent., bilet familijny na cztery osoby 80 cent. W razie niepogody majówka odbędzie się w poniedziałek (30. maja) a ewentualnie 12. czerwca. Odbycie się majówki oznajmia chorągwie wywieszone w rynku w lokalu ochotniczej straży ogniowej i z koszar miejskiej straży ogniowej (plac Clowy). Początek o godzinie 4tej do 4tej po południu.

Majówki drukarskie mają już swoją tradycję, odbywały się zawsze świetnie, tegorocznej należy celowo także powzrościć. Urozmaicony program i cel szlachetny ściągają niezawodnie na tę majówkę liczną publiczność.

Doktor Stryja, i Tarnopolu, 25. bm. torów medyc.

Leczenie od trzech miesięcy trzeletni, spieniał za pomocą pniowego. Niewypadki zwaśnią zdrowie, nie zwapniał swa objaśniał swa tomiacznymi wymi i przebieg dziesięcioletnim metod którego dr. wynalazcą po nlezeniu

Cesarz czątku roku tronie ojeów wprowadzona inowacja, a przyjmować dzwoziemskich zwyczaju. Jeden i niepięrozone jeschiński niea w legenda otoczona jest postacią jest potęgą jego męzowie sta który nazywa się wiersz działa, rządzą w jego potęg błada, rogi węża, łaski nado dwóch

ego w mor tył w bagnu /ciu ludu /smoka, jaką /chiński prze /jak każdy j /stawiciele n /swojej r /boskości sw /wąpić. Usil /wywołałoby /cesarz obec /w największ /i eunuchami /sły monarch /się czego, c /tylko upodo /i rozrywki t /lanem też b /sarza. Dobi /w jakimkolw /wystwa. In /wytworniejs /żej postawic /do ośmiu n /arcydziałami /chińskich i /alazje do w /kuchni, a g /czyka tak /nadaje ona /jedzeniem.

Raport męzki zegar /brnym łącz /wartości 13 /Znalez /sów w Hlib /Zaberżu i /szy; księżc /jąca na imi /Zapóm /lub w pocz /Karola Lud

Te (SB.) zowania pp /nowa dyrek

Żądajcie tylko GESSLER'A prawdziwy Altvater likier ziołowy w znaczniejszych handlach delikatesów, kawiarniach i cukierniach.

Za prawdziwość napełniania ręczy się tylko wtedy, jeżeli oryginalna butelka zaopatrzona jest fabryczną marką ochronną na etykięcie i na korku wypalona jest firma.

Siegfrieda Gessler'a fabryka wyborowych likierów w Jägerndorf.

Główna wygrana

200.000 zlr.

Ciągnięcie 1. czerwca b. r.

Węgierskie Losy budowy tumu (Bazylika)

sprzedaje po kursie dziennym

także na spłaty miesięczne

August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“.

Z dniem 1go maja b. r. otworzyliśmy przy ulicy Sykstuskiej l. 3.

„GRAND ETABLISSEMENT“

zaopatrzony we wszelkie przybory do palenia jak: francuskie bibułki, tuteki cygaretowe, maszyny, cygarniczki, fajki, tytonierki itp.

Z bibulek i tutek cygaretowych polecamy najgoręcej papier „La patrie i Phenomene“ fabryki **Leon & Cie** w Paryżu, które na podstawie badania chemicznego przez **Dra Br. Radziszewskiego**, profesora c. k. wszechniicy lwowskiej za wyborne i nieszkodliwe dla zdrowia ludzkiego uznane zostały. Świadcstwo autentyczne, które o każdym czasie w handlu naszym oglądać można, powinno dla każdego dbającego o zdrowie dostateczną być rekwizycją, że papier lub tuteki cygaretowe „La Patrie“ przewyższają co do jakości wszelkie inne podobnego rodzaju wyroby.

Ceny nasze są nader przystępne. P. T. kupcom dajemy znaczny rabat.

Prosząc o liczne odwiedziny, kreslimy się z poważaniem

Bracia Elster, we Lwowie ul. Sykstuska l. 3. Generalna reprezentacja bibulek cygaretowych fabryki **Leon & Cie** w Paryżu, fabryka franc. tutek cygaretowych i skład przyborów do palenia. 1023

Specjalny skład

Cognac francuskiego

poleca

KRZYSZTOF KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6.

firm Renault & Comp.	zlr. 2.—
„ „ „ tres viele	„ 3-50
„ Barnett & fils	„ 2-80
„ Prunier & Com.	„ 2-80
„ Bisquit Dubousche & Comp.	„ 3.—
„ A. Guillaume & Comp.	„ 3.—
„ Salignac (bardzo stary)	„ 5-50

Przy odbiorze 12 butelek franco opakowanie i wysyłka do każdej stacji. 930

Puder brylantowy

srebrny i złoty do ozdoby włosów, pudełko 50 cent.

Nabyć można w sklepach

Jana Ihnatowicza

we Lwowie, ulica Kopernika l. 3., w Krakowie, Sukiennice l. 20., w Czerniowcach, Rynek l. 2. 1603



PARA KONI rasy angielskiej,

16 miary, 4 letnie, lekkie i szybkie, są do sprzedania. Ul. Pańska 23. Lwów.

Cukiernia i fabryka pierników.

Zygmunta

Litwińskiego

we Lwowie

ul. Kręta nr. 5.

poleca 1077

najwyborniejsze pierniki i ciasta.

1/2 kl. Cukierków 80 ct

Kto się waha,

jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze wszystkich w gazetach zachwalanych, ten niechaj napisze po polsku kartę korespondencyjną do „Richter's Verlags-Anstalt“ w Leipzig w której niechaj żąda broszury „Przyjaciel chorych.“ W pomienionej książeczce opisane są obszernie najlepsze i najpewniejsze środki domowe (medykamenty) i załączone dla objaśnienia świadectwa chorych.

Te świadectwa świadczą najwymowniej, iż bardzo często pojedynczy środek domowy wystarcza do wyleczenia chorób, któreby się mogły zdawać nieuleczalnemi. Gdy chory rozporządza właściwym środkiem, wtedy można oczekiwać wyzdrowienia nawet w ciężkiej słabości i dla tego niechaj żaden chory nie zaniedbuje zamówić sobie „Przyjaciela chorych.“ Za pomocą tej książeczki, która weale na to zasługuje, aby ją przeczytano, może każdy bardzo łatwo zrobić właściwy wybór. Zamawiający broszurkę nie poniesie żadnych wydatków na przesyłkę.

NOWO OTWORZONY **HANDEL DROBIAZGOWY**

A. SEDLAK

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego liczbą 9.

poleca Szanownej P. T. Publiczności

Wszelkie potrzeby do krawieczyzny, haftu i szydełkowania, Roboty na kanwie zaczęte i wykończone, Przybory toaletowe, Instrumenta muzyczne, znakomite struny i części składowe do wszelkich instrumentów w doborowej jakości po cenach niskich.

Łaskawe zamówienia zamiejscowe pocztą odwrotną skuteczniają się. 909

PRZESTROGA! Przekonawszy się, że służy do mej restauracji po piwo posyłane, udają się do źródeł tańszych, lecz lichy piwo szynkujących, jak to szan. P. T. Publiczność, niejednokrotnie w ten sposób wyzyskana, sama wykryła i mnie o tem łaskawie przestrzegła, postanowiłem wydawać odtąd sługom, do domu piwo biorącym, bilety na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Do domu daję po: **16 ct.** litr. najprzedniejszego piwa lwowskiego (leżak mareowy), za które sam placę browarowi 14 ct. litr. — **24 ct.** litr. najlepszego piwa okocimskiego. brzewyższającego dobrocią wszelkie piwa zagraniczne.

Firma moja istnieje od r. 1853 i od początku istnienia aż do tej chwili, jestem w mej restauracji sam płatniczym; ręczę zatem za rzetelną miarę i doskonałość piwa, jakoteż za dobor wszelkich artykułów mej restauracji, a jakkolwiek sprzedaję najlepsze piwo lwowskie litr po 16 ct. do domu, mniej mam przy tem korzyści, aniżeli źródła tańsze, które placę pewnym browarom po 9 ct. litr. zbywają takowe po 12 ct., przeto zyskuję 8 centy na litrze, czyli o jednego centa więcej, aniżeli ja na sprzedaży najlepszego wystalego piwa lwowskiego. — Donosząc o powyższem zarządzeniu, mam zaszczyt i nadal polecić się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności i kreśląc się Jej uniżonym sługą **Nafuta Toepler** właśc. restauracji we Lwowie, ul. Trybunalska l. 12.

Handel sukna i towarów wełnianych

modnych pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczbą 33.

rok założenia 1841 860

poleca sukna uniformowe dla pp. urzędników ściśle według przepisu po cenach bardzo umiarkowanych.

KARLSBAD.

Powszechnie w świecie znane Zdroje i wody zdrojowe są najlepszym i najskuteczniejszym

środkiem leczniczym

na wszelkie choroby żołądka, wątroby, śledziony, nerek, organów moczowych, jakoteż na prostatę, diabetes mellitus, kamień pęcherza, podagrę, chroniczny reumatyzm i t. p.

Wody mineralne Karlsbadzkie { Sól ze Sprudla kyst, i proszk. Karlsbadzkie { mydło sprudlowe, iug szpradlowy (sól tógowa) Pastyłko szprudlowe

są na składach wszystkich handli wód mineralnych, droguerji i aptek. Rozsełka wód mineralnych karlsbadzkich. **LÖBEL SCHOTTLÄNDER, KARLSBAD (CZECHY)**

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum. się **VELOUTINE** Puder ryżowy specjalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM Przez **Chies FAT, Fabrykanta Perfum** PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

WINA najlepsze i najtańsze węgierskiej austriackiej flaszka od 40 ct. **Wódki, Złotówki i Pomarańczówka.** **Piwo pilzneńskie** z browaru akcyjnego na beczki, litry i flaszki litr 54 ct. flaszka pół litrowa 17 ct. **Porter angielski** musujący flaszka 70 ct. pół flaszki 35 ct. poleca Handel towarów korzen. i delikatesów **S. Wojciechowski** róg Chorążczyz 6.

Cena za wielką butelkę oryginalną Zlr. 1.25 kr.



Masza Złotówka POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i strawne w najwyższym stopniu, nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców.

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

